

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 2 (1302)

Niedziela 11 stycznia 1987 r.

Rok XXIX

Papieskie orędzia na Światowy Dzień Pokoju, ogłaszane corocznie pierwszego stycznia stanowią wszechstronny wykład zasad których przestrzeganie gwarantowałooby trwały pokój na świecie, będący razem „pokojem pańskim”. Zapoczątkował je w 1968 roku Paweł VI. Idea

ką istotą, w tym samym dziedzictwie i w tym samym rodowodzie. Owa jedność wyraża się w całym bogactwie i różnorodności rodziny ludzkiej:: w wielorakości ras, kultur, języków i dziejów. Jesteśmy przeto powołani do tego, aby podstawowa solidarność rodziny

to je przytoczyć, i tak Jan Paweł II wymienia :

— ksenofobię, która zamyka narody w sobie,

— zamykanie granic w sposób samowolny i niesprawiedliwy, w wyniku cze-

Oreǳie Pokoju Jana Pawła II – 1 styczeń 1987

jest również, a może szczególnie, bliska Janowi Pawłowi II, który przecież nie tak dawno temu zaprosił przedstawicieli religii z całego świata do Asyżu, gdzie wspólnie modlono się o pokój. Towarzyszące temu spotkaniu wezwaniu o zawieszenie broni dowiodło, że Ojciec Sw., nie ma zamiaru oddać pola w nawoływaniu do pokoju „zawodowym działaczom pokojowym”. Ponadto ukazało się, że nikt nie ma monopolu na szermowanie pokojowym gołębkiem. Przede wszystkim jednak papież próbuje nadać temu terminowi jego utracony sens. Chyba żadne ze słów nie doczekało się tytułu nadużyć co właśnie to — pokój. To w jego imieniu gwałcono podstawowe prawa ludzkie i narodowe w krajach, w których rządzący właśnie pokój wypisali na swoich sztandarach. To ono stało się swoistym wytrychem — między innymi zmarskizowanego ruchu pokojowego, skąd inąd powodowanego w większości wypadków dobrymi intencjami.

W tegorocznym oreǳiu Jan Paweł II tak jak głosi to od wielu już lat, tak i obecnie powtarza: „nie ma pokoju bez sprawiedliwości” — pokój ten nie jest bynajmniej wynegocjonowanym rozejmem, który utrzymuje nawzajem w szachu potęgi nuklearne. Jest natomiast działaniem każdego z nas, wokół siebie, wśród swoich bliskich; pokój to pamięć o tym, że stanowimy jedną ludzką rodzinę. Zatem: „przychodząc na świat, mamy udział wraz z każdą ludz-

kiej uznać za zasadniczy warunek współżycia na ziemi”.

Nie po raz pierwszy termin ten (solidarność) pojawia się w przemówieniu papieskim. Jest on, jak to widać i tym razem, zasadniczym zrębem filozoficznego systemu Jana Pawła II. Nie można budować pokoju na świecie bez uznania godności każdego człowieka jako istoty ludzkiej obdarzonej podstawowymi i niezbywalnymi prawami. To poszanowanie człowieka może mieć miejsce gdy na nowo nakreślimy układ stosunków społecznych, właśnie poprzez „solidarność wszystkich ludzi”. Solidarność, pojęcie, obecne w papieskiej myśli, jest dlań tak istotne nie dlatego (lub nie tylko dlatego), że uczyniła z niego swoją nazwę polska 10 milionowa organizacja, lecz że jest jedyną drogą do przerwania panującej, wszechpotężnej spirali przemocy. Gdyż, jak pisze dalej Jan Paweł II, „Więź wzajemnego zrozumienia i miłości, która skłania nas do niesienia pomocy cierpiącym, uwydatnia naszą jedność w inny jeszcze sposób. Wyzwaniem bowiem, które wszyscy winniśmy podjąć, jest potrzeba przyjęcia postawy społecznej solidarności z całą rodziną ludzką”.

W tym też duchu należy odczytać fakt, że ONZ ogłosił rok 1987 Międzynarodowym Rokiem Schronienia dla bezdomnych.

Solidarność, droga wiodąca do pokoju napotyka wiele trudności. W swoim oreǳiu Papież nazywa je po imieniu. War-

go ludzie są całkowicie pozbawieni możliwości poruszania się i poprawienia swego bytu, łączenia się z najbliższymi.

— ideologie głoszące nienawiść i nieufność, systemy które wznoszą sztuczne bariery.

„Srodkiem na wszystkie te bolączki jest czynna solidarność.” Czynna solidarność, która polega na tym, że ludzie porozumiewają się w sprawach spornych, zachowując przytym swoją odrębność, to otwarcie na dialog, to odrzucenie wszelkiej polityki, która zaprzeczałaby godności ludzkiej.

Tak jak w wielu wystąpieniach papieża tak i w tym przypomniał Ojciec Sw. drogą mu sprawę zagrożeń na jakie natrafia w dzisiejszym świecie rodzina. Kryzys społeczeństwa jest kryzysem wynikającym również z kryzysu rodziny, zdrowa rodzina to także warunek pełnego rozwoju społeczeństwa. Jan Paweł II adresuje swoje słowo do każdego z nas, więc niech każdy z nas odpowie sobie sam jak wygląda jego solidarność i co dla niego oznacza to słowo, na codzień. Czy tylko chwilę wspomnień?

„Zawsze powinniśmy pamiętać o słowach Chrystusa, które zwięźle określają każdy doskonały przejaw ludzkiej solidarności: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili i wy im czyńcie” (Mt 7,12).

Bogusław SONIK

AKTUALNA REGULACJA POBYTU OBYWATELI POLSKICH WE FRANCJI

Wzrastająca surowość w dziedzinie regulacji pobytu obcokrajowców we Francji środowisko polskie zaczęło odczuwać już w czasie ostatniego miesiąca rządów socjalistów, kiedy to premier rządu, Laurent Fabius, krytykowany przez opozycję, usiłował zmasakrować przed zbliżającymi się wyborami zbyt liberalny w oczach opinii obraz swojej polityki imigracyjnej. Dalsze pogłębienia się tego procesu obserwowane jest obecnie i wiąże się ono bezpośrednio w wrześniową serią zamachów bombowych w Paryżu.

Sytuacja imigrantów i przejezdnych z Polski uległa zmianie zarówno od strony obowiązujących przepisów, gdzie zniknęły przyznane w czasie trwania stanu wojennego przywileje, jak i od strony zwyczajowej praktyki administracyjnej.

Podajemy poniżej w zarysie przegląd sytuacji według podstawowych grup na które osoby przyjezdne z Polski mogą się we Francji podzielić.

PRACOWNICY

Podstawową możliwością uregulowania pobytu we Francji jest znalezienie prywatnego pracodawcy, który zechce podpisać obywatelowi polskiemu **KONTRAKT PRACY** dla pracownika zagranicznego. Formularz takiego kontraktu otrzymuje się zgłaszając się do lokalnej podprefektury policji w okresie ważności wizy francuskiej wraz z zaświadczeniem o zamieszkaniu i obietnicą zatrudnienia, odręcznie napisaną i podpisaną przez patrona (promesse d'emploi), w której powinno być wymienione: czas trwania pracy w tygodniu, nazwa zakładu, charakter wykonywanego zawodu oraz stawka za jedną godzinę pracy. Należy też umieścić formułę mówiącą o tym, że pracodawca zatrudni zainteresowanego pracownika od momentu uregulowania jego pozwolenia na pobyt i na pracę we Francji.

Po otrzymaniu formularza kontraktu, patron wypełnia kontrakt, podpisuje zobowiązanie opłacenia pracownikowi przepisowych badań lekarskich (ok. 1.000 F) i pracownik znosi obydwa dokumenty na Prefekturę Generalną jeśli w Paryżu lub na tę samą podprefekturę jeśli na prowincji. Uwaga: daty wizyt na

policji regulowane są wydawanymi każdorazowo zaproszeniami (convocation).

Aby kontrakt pracy był przyjęty przez policję i za jej pośrednictwem przez Ministerstwo Pracy, muszą być wypełnione następujące warunki:

- 1) Czas zatrudnienia ma być „nieograniczony” (durée indéterminée).
- 2) Etat musi być pełen, tzn. 39 godzin na tydzień.
- 3) Stawka za godzinę równa lub wyższa 26 F 90 centymów.
- 4) Wiza pobytowa musi być równa lub wyższa niż 3 miesiące.

Ostatni warunek jest obecnie niesłychanie trudny do spełnienia, gdyż konsulat francuski w Polsce nie wydaje wiz pobytowych dłuższych niż jeden miesiąc. Posiadacze takich wiz nie mogą się więc starać o zostanie we Francji na zasadach pracownika zagranicznego.

Dochodzi do tego jeszcze jedna okoliczność. Po zniesieniu przywilejów dla Polaków prefektury w ogóle nie mają obowiązku akceptowania kontraktów pracy i posiadają w tym zakresie autonomię. Doświadczenia Komitetu Pomocy każe wyróżnić trzy rodzaje postaw prefektur.

1) Podprefektury pozaparyskie regionu paryskiego, z dużą koncentracją imigrantów pozaeuropejskich oraz z byłą lub obecną aktywnością elementów komunistycznych, więc szczególnie Bobigny, Antony i Nanterre, mają zwyczaj nieakceptowania kontraktów Polaków na żadnych zasadach.

2) Podprefektury wszystkich dzielnic paryskich zachowują zwyczaj administracyjny sprzed zniesienia przywileju, czyli przyjmują kontrakty spełniające wyżej wymienione warunki. Stan ten bierze się z tradycyjnej przychylności miasta Paryża dla Polaków, oraz z faktu iż aglomeracja paryska stwarza stosunkowo dużo miejsc pracy, w porównaniu z przeciętną francuską.

3) Prefektury prowincjonalne z małym zagęszczeniem obcokrajowców, w których osoby pochodzenia polskiego nadal mogą liczyć na traktowanie osobiste swoich spraw dotyczących regula-

cji pobytu. Na prefekturach tych duże znaczenie posiadać mogą znajomości lub polecenia przez obywateli francuskich.

Od momentu złożenia zaakceptowanego przez policję kontraktu należy czekać około 4 miesiące na odpowiedź z Ministerstwa Pracy. Podczas tego okresu zainteresowany teoretycznie nie może być zatrudniony. Po otrzymaniu pozytywnej odpowiedzi, odbyciu badań lekarskich i odebraniu karty pobytu i pracy, pracownik może być zadeklarowany przez patrona w lokalnym Sécurité Sociale (ubezpieczenie społeczne), 175, de Bercy dla Paryża. Pierwsza karta pobytu i pracy wydawana jest na okres roku, następna może być ważna przez trzy lata lub dziesięć.

FILLES AU PAIR

Dziewczeta mogą korzystać we Francji z procedury uregulowania pobytu tzw. filles au pair. Jest to forma bardzo prosta od strony administracyjnej chociaż wymagająca czasem sporego wysiłku. Warunki ogólne są następujące:

- 1) Wiek od 18 do 30 lat.
- 2) Obowiązkowe uczeszczenie do jakiejś szkoły francuskiej.
Najczęściej chodzi o Aliances Françaises (101, Bd. Raspail) i Institut tholique (4, rue d'Assas).
- 3) Zatrudnienie w rodzinie francuskiej na następujących zasadach:
 - a) 30 godzin przez tydzień.
 - b) 1200 F wynagrodzenia.
 - c) mieszkanie i wyżywienie gwarantowane przez rodzinę zatrudniającą.

Zainteresowane zgłaszają się do lokalnej policji w czasie ważności wizy z zapisem do szkoły i zaświadczeniem rodziny zatrudniającej dotyczącym zamieszkania i zatrudnienia w reżimie „filles au pair”.

STUDENCI

Regulacja pobytu we Francji studen-

(Dokończenie na str. 3-ej)

tów zagranicznych objęta jest obecnie surową kontrolą. Ogólne warunki są następujące :

Student powinien posiadać :

1) Zamieszkanie we Francji (Certificat d'hébergement lub odcinek płatności za elektryczność).

2) Zapis na studia (dla którego wymagana jest uprzednia karta pobytu!).

Zapisy i przedwzys odbywają się w miesiącach styczniu i lutym dla pierwszych studiów oraz w maju i czerwcu dla wyższych lat, które obowiązane są przejść w przypadku pierwszego zapisu do uczelni francuskiej przez biuro ekwiwalentów.

3) W wypadku kontynuacji studiów w Francji powyżej jednego roku należy przedstawić na prefekturze swoje wyniki z ubiegłego roku.

4) Student powinien posiadać ubezpieczenie społeczne.

Istnieje tu kilka możliwości :

a) ubezpieczenie z tytułu wykonywanej legalnie pracy przed podjęciem lub w czasie trwania studiów pracy,

b) kupno ubezpieczenia prywatnego (dla Paryża 175, rue de Bercy).

Około 500 F dla osób które nie przekroczyły 27 roku życia.

c) kupno ubezpieczenia MNEF-u za około 2000 franków.

5) Student musi być utrzymywany przez kogoś, kto w „prise en charge” zagwarantuje mu 1800 franków na miesiąc. Suma ta może także pochodzić z zagranicy, i w tym wypadku należy przedstawić odpowiednie zaświadczenie z banku. Uwaga : Najkorzystniejszą formą załatwienia pobytu we Francji jest wystąpienie w Polsce o długotrwałą wizę studencką.

6) Po odbyciu jednego roku studiów, student może się starać o prawo pracy na okres do sześciu miesięcy (ewentualnie przedłużany) i w wymiarze 20 godz. tygodniowo. Z odpowiednią promesse d'emploi zgłosić się 80, rue Croix Nivert, Paris 14.

TURYSCI

Wszyscy obywatele PRL posiadający jakąkolwiek wizę turystyczną mogą się

starać o jej przedłużenie (od jednego do sześciu miesięcy) na podstawie :

1) Zaświadczenia o zamieszkanu.

2) Wzięcia na utrzymanie przez osobę która posiada lub zarabia legalnie dostatecznie dużo aby łożyć na turystę (zarobek około 4500 F dla osoby samotnej i około 10000 F dla osoby utrzymującej rodzinę).

Uwaga : Przedłużanie wizy turystycznej w paszporcie zamyka w dużej mierze możliwość późniejszego starania się o kartę pobytu na zasadach pracownika zagranicznego.

PROSZĄCY O AZYL POLITYCZNY

Możliwość otrzymania azylu politycznego we Francji jest obecnie ogromnie ograniczona i według doświadczenia Komitetu, praktycznie 90 proc. podań są odrzucone. Azyl otrzymują jedynie osoby realnie i poważnie prześladowane w dobie obecnej oraz potrafiące prześladowania te udokumentować.

Znaczną ilość osób traktuje prośbę o azyl jako sposób zyskania na czasie w poszukiwaniu kontraktu pracy. Przypadki wycofania prośby o azyl i zdeponowania na policji kontraktu pracy są rzeczywiście notowane, ale należy przestrzec, iż odmowa azylu politycznego we Francji oraz odrzucenie wniosku o odwołaniu od decyzji OFPRA (organizacji udzielającej azyle we Francji) mogą być w świetle istniejącego ustawodawstwa powodem wydalenia z Francji.

EMIGRANCY DO INNYCH KRAJÓW

Osoby takie muszą dokonywać energicznych starań o emigrację w odnoś-

nych ambasadach oraz szukać kontaktu z rodzinami lub znajomymi w krajach docelowych, aby przez osobiste znalezienie pracy i zamieszkania przyspieszyć procedurę. Jednocześnie muszą ubiegać się o legalną kartę pobytu we Francji na ogólnych zasadach :

1) Zaświadczenie o zamieszkanu.

2) Wzięcie na utrzymanie przez kogoś posiadającego legalne dochody lub dobra.

3) Zaświadczenie o staraniach z odnośnej ambasady.

We wszystkich wymienionych przypadkach warunkiem niezbędnym do uregulowania swego pobytu we Francji jest posiadanie ważnego paszportu PRL. Osobom nie mówiącym po francusku należy również przypomnieć, że w interesie i obowiązku zainteresowanego leży stawianie się na rendez-vous z policją wraz z tłumaczem. W sprawie tej może też pomóc Komitet pomocy Polakom oraz też pomóc w wyborze odpowiedniej drogi administracyjnej, tej która jest właściwsza w danym przypadku.

Opracowanie to sporządzone zostało w listopadzie 1986 roku przez Komitet Pomocy Polakom we Francji (13, rue Daubenton, 75001 Paris).

Tym tekstem zamierzamy rozpocząć względnie regularny cykl artykułów poświęconych problemom i kłopotom naszej emigracyjnej wspólnoty.

Redakcja

POLSKA MISJA KATOLICKA oraz **OSRODEK VIDEO-DIALOGUE** informują zainteresowanych, że można nabyć kasetę video z filmem MISJA. Jest to godzinna relacja z pobytu Prymasa Polski, kardynała Józefa Glempa, we Francji. W filmie fragmenty Mszy świętych w katedrze Notre-Dame, w kościele polskim w Paryżu, w kościołach w Lens i Lille; spotkania z Polakami w domu Świętego Kazimierza w Paryżu, w Montceau les Mines, w Waziers; wizyty Prymasa Polski na cmentarzu w Montmorency, w Taizé, u Sióstr Nazaretanek w Paryżu, w drukarni Księży Pallotynów w Osny; spotkania z przedstawicielami Episkopatu Francji, z Prezydentem i Premierem Francji; szereg wywiadów i wypowiedzi.

Zamówienia wraz z opłatą prosimy przysyłać na adres : POLSKA MISJA KATOLICKA — 263 bis, rue Saint-Honoré — 75001 PARIS lub CENTRE VIDEO-DIALOGUE, 25, rue Surcouf — 75007 PARIS. Prosimy zaznaczyć system zapisu (SECAM lub PAL).

Cena jednej kasyety VHS wraz z wysyłką : 250,00 F.

„Wierzę w Jeden, Święty Powszechny i Apostolski Kościół”...

1. LUD BOZY

Królestwo Boże, które kończy się w chwale, trzeba zacząć już tu na ziemi. W tym celu Bóg wybrał sobie lud. W każdym wprawdzie czasie i w każdym narodzie miły jest Bogu ktokolwiek się Go lęka i postępuje sprawiedliwie (Dz. Ap. 10,35); podobało się jednak Bogu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi i zbrożnie Mu służyć” (Lumen gentium, 9).

Najpierw Bóg wybiera naród izraelski, aby był w historii świadkiem i zwiastunem Bożego zamiaru. Zawiera z nim przymierze i daje do zrozumienia Abrahamowi, że obdarzony zostanie niezmiernie licznym potomstwem. Później prorocy zapowiadają inne przymierze: „Oto nadchodzą dni — wyrocznia Jahwe — kiedy zawrę z domem Izraela nowe przymierze... Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem” (Jr. 31, 31.33).

Przychodzi Chrystus i Przymierze zostaje odnowione, jak sam Jezus oświadcza podczas Ostatniej Wieczerzy: „Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana” (Łuk. 22, 20). Odtąd lud Boży już nie zna granic i już nie trzeba należeć do określonego narodu, by być jego częścią. „Chrystus ustanowił to Nowe Przymierze, a mianowicie Nowy Testament we krwi swojej, powołując spośród żydów i pogan lud, który nie wedle ciała, lecz dzięki Duchowi zrósć się miał w jedno i być nowym ludem Bożym. Albowiem wierzący w Chrystusa... ustanawiani są w końcu „rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym...”, co niegdyś nie był ludem, teraz zaś jest ludem Bożym (1 P. 8-10)” (Lumen gentium, 9). Jednocześnie dawne rytę stają się przestarzałe. Samarytanie zatroskanej o to, czy należy oddawać cześć Bogu w Jerozolimie, czy w świątyni, którą Samarytanie zbudowali na górze Garizim, Jezus tak odpowiada: „Wierz mi, niewiasto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca... Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec” (J. 4, 21.23).

Tę zmianę perspektywy, ten objawiony przez Jezusa charakter uniwersalności św. Paweł nazywa ukrytą Tajemnicą: „...poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię” (Ef. 3, 6); a zwracając się do nowo nawróconych mówi im: „A więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Bo-



ga” (Ef. 2, 19), przez Chrystusa bowiem Żydzi i poganie „w jednym Duchu” mają „przystęp do Ojca” (Ef. 2, 18).

Nowy lud Boży to Kościół: „Bóg powołał gromadzenie tych, co z wiarą spoglądają na Jezusa, sprawcę zbawienia i źródło pokoju oraz jedności i ustanowił Kościołem” (Lumen gentium, 9).

Kościół będzie wędrował przez wieki podobnie jak, będący figurą Kościoła, lud Izraela wędrował wcześniej przez pustynię, doznając powodzeń lub zawodów na miarę swej wierności lub niewierności Bogu. W ten sposób Kościół przygotowuje Królestwo, które zapoczątkował na ziemi i którego jest znakiem wśród narodów.

Kościół zatem pochodzi od Boga i jest wynikiem zamysłu Bożego.

2. JEZUS CHRYSZTUS — GŁOWA LUDU BOZEGO I ŹRÓDŁO ŻYCIA KOŚCIOŁA

Zamysł swój Ojciec realizuje przez posłanie swego Syna na ziemię, jego Wcielenie i Jego posłannictwo zebrania ludzi i doprowadzenia ich do Ojca. Nowy Testament ukazuje nie tylko zamiar Ojca, lecz także sposoby jego spełnienia: „...wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi. W Nim dostąpiliśmy udziału my również, z góry przeznaczony zamiarem tego, który dokonuje wszystkiego zgodnie z zamysłem swej woli” (Ef. 1, 10-11). Przez Niego, niewątpliwie, lecz również z Nim i w Nim.

Chrystus jest głową Kościoła, nie tylko z woli Ojca, ale także dlatego, że nas do Kościoła wprowadza i w nim zatrzymuje. Dostęp bowiem do ludu wybranego, do obcowania z Bogiem, jest łaską, którą tylko Syn mógł nam zapewnić. „...Dziękujcie Ojcu, który was uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości. On uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna” (Kol. 1, 12-13). „...Jako razem z Nim porzeczani w chrzcie, w którym też razem zostaliście wskrzeszeni przez wiarę w moc Boga, który Go wskrzesił.” (Kol. 2, 12). Przez uczestnictwo w odkupieniu Syna wchodzimy do Kościoła, a przez jedność z Nim trwamy w Kościele. Po koniec swego życia Jezus mówił o tej żywotnej jedności istniejącej między Nim i Jego uczniami: „Ja jestem krzewem winnym, wy latoroślami. Kto trwa we mnie (...) ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją i wrzuca do ognia i płonie. Jeśli we mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni.” (Jan 15, 5-7).

Ten aspekt Kościoła jako wspólnoty z Chrystusem i Jego członkami jest podstawowy. Gdyby go nie było, Kościół widzialny byłby tylko fasadą. Jezus powiedział swym uczniom, że pozostanie z nimi aż do skończenia świata (por. Mat. 28, 20), a jako rękojmię tej obietnicy dał im swego Świętego Ducha.

Ks. W. Szubert

POLSKA: Nadzieja czy złudzenia?

1 sierpnia 1986 r. Warszawa, Powązki, późne popołudnie. Setki, tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi ciągną ulicami Powązkowską i Okopową i przechodzą przez bramy cmentarza kierując się na powstańcze kwatery. Grupy byłych powstańców gromadzą się wokół grobów "swoich" — tych od "Gustawa", "Baszty", "Parasola". Przy grobach "Zośki" harcerskie warty, grają trąbki sygnałowe, przemaszewują drużyny. Przy granitowym pomniku katyńskim tłum śpiewa "Warszawiankę", „Pierwszą Brygadę”. Obok pomnika Armii Krajowej miejsce poświęcone pamięci poległych na wojnie z rąk komunistów; palą się znicze, leżą wiązanki kwiatów. Światła palą się również nieco dalej — na pomnikach upamiętniających Powstanie Styczniowe wojnę 1920-21 r. Starsza kobieta z białą-czerwoną opaską na ramieniu, kombatantka, mówi z przejęciem do stojącej obok koleżanki: „Nas coraz mniej, ale ludzi coraz więcej”.

Na zewnątrz cmentarza, gdzie wyrażane są w tych chwilach ciągle zawieszono-go stanu wojennego. Ci sami ludzie, którzy przysli w godzinę „W” do grobów poległych żołnierzy Niepodległej, uwikłani są tysiącami więzami zawodowymi, publicznymi z państwem, jego rządem i administracją — z którymi nie można nie współpracować dla dobra narodu. Obraz powązkowskiego cmentarza w sierpniowy wieczór symbolizuje dramat, dążenia i nadzieje żywe w tym narodzie.

Niespełnione nadzieje.

W drugiej połowie 1986 r. w Polsce pojawiły się pewne nadzieje które później pozostały niespełnione, a ci, którzy w nie uwierzyli, doznali zawodu.

Nadzieje pojawiły się jako skutek rządowych decyzji o uwolnieniu większości więźniów politycznych. W tym także przywódców podziemnej "Solidarności". Wywołała je także rządowa obietnica rozszerzenia dotychczasowej formuły organizacji życia publicznego kraju tak, aby możliwe było uczestnictwo w nim ludzi i środowisk dotychczas tego pozbawionych. W odpowiedzi uczestnicy różnych środowisk politycznych postsolidarnościowych, czy katolickich, uznając tę politykę za wielką szansę dla realizacji interesu narodowego, złożyli w różnej formie deklaracje, oświadczenia o swojej chęci przyjęcia „odpowiedzialności za państwo”. Swoje włączenie się w życie polityczne uzależnili jednakże od formuły zapewniającej im podmiotowość

polityczną i środki oddziaływania. Istotnym krokiem naprzód byłaby legalizacja ugrupowań opozycji demokratycznej stojącej na gruncie poszanowania systemu obejmującego rządzącą funkcję partii komunistycznej i dotychczasowe międzynarodowe zobowiązania PRL.

Niestety, rządowy projekt stworzenia systemu ciał doradczych przy różnych ogniwach (od Rady Państwa począwszy) nie zapewniał żadnych skutecznych środków oddziaływania na politykę rządu i administracji państwowej. Nic nie miało się zmienić w mechanizmach sprawowania władzy; miała ona jedynie otrzymać pozory bardziej demokratycznej. Nowe organy „doradcze” w tej sytuacji mogły zatem, w najlepszym razie, przyjąć na siebie funkcję „interwencyjną” w drobnych, jednostkowych sprawach.

Stanął czas.

U progu 1977 r. w świadomości społecznej istnieje przykre wrażenie petryfikacji ciężkiej sytuacji gospodarczej w najbliższych miesiącach, może latach. Pogłębia się ubóstwo większości społeczeństwa. I chociaż ludziom żyje się zdecydowanie gorzej niż w końcu lat 70-tych, cierpią w milczeniu, gdyż wiedzą, że władze dolne są użyć wszelkich środków przymusu, by opanować otwarty bunt. Ponadto, oczywiste jest, że rozpoczęcie zasadniczej konfrontacji byłoby samobójstwem wobec międzynarodowego położenia państwa.

W Polsce z niepokojem obserwuje się, jak Zachód coraz bardziej oddala się politycznie i gospodarczo od Polski, która czuje się z nim silnie związana kulturowo i cywilizacyjnie. W obronie przed Wschodem Zachód buduje fortyfikacje, spoza których nie widać już problemów wewnętrznych społeczeństw Wschodu. Kwestia realizacji praw człowieka ma znaczenie drugorzędne, czasem instrumentalne w ogólnym bilansie polityki zachodniej. A przecież jedyna droga do pokoju i bezpieczeństwa prowadzi przez złagodzenie antagonizmu między blokami, poprzez ewolucję Wschodu w kierunku większego pluralizmu w życiu wewnętrznym.

W poszukiwaniu nadziei.

W obliczu skrajnie negatywnych zjawisk, takich jak dekapitalizacja majątku narodowego, pauperyzacja ludności, czy zatrucie środowiska społecznego

(Dokończenie na str. 6)

KRONIKA

ZE STOLICY PIOTROWEJ

Podczas środowej audiencji generalnej Jan Paweł II dokonał podsumowania swojej ostatniej dwutygodniowej pielgrzymki apostołskiej do krajów Azji i Oceanii. Następnie zaapelował znowu o pokój w Libanie, gdzie ostatnio toczyły się walki pomiędzy Palestyńczykami i ugrupowaniami szyickimi. Ojciec św. przemówił także do Polaków:

„Wszystkich serdecznie witam i wszystkim raz jeszcze dziękuję, za pamięć w modlitwie w czasie tych ostatnich dwóch tygodni, kiedy wypadało mi znaleźć się na dalekim szlaku posługi papieskiej... Pragnę przemawiać do was rodaków powiedzieć, że na wszystkich miejscach, na wszystkich etapach tej podróży spotykałem Polaków rozproszonych po świecie — emigrantów. Miałem też sposobność przemawiać do nich, zwłaszcza podczas spotkania w Australii, przygotowanego przez tamtejszą polonię australijską w Melbourne. Było to piękne spotkanie z bogatym programem. Oczywiście wszystko to odpowiada rzeczywistości, która jednocześnie jest i smutna, bo ludzie ci nie doszli do Ojczyzny. Niektórzy chcieli do niej wrócić, jak chociażby żołnierze po II wojnie światowej. Jednakże poszli na emigrację i tam w dalszym ciągu prowadzą swoje życie, swoje życie polonijne, pracują dla innych społeczeństw. I to jest właśnie pocieszające, że pracując dla tych innych społeczeństw zachowują, starają się zachować swoje właściwości wyniesione z Ojczyzny, przede wszystkim wiarę i jej wyraz w życiu Kościoła: w śpiewie, w modlitwie. Niezależnie od tego zachowują wyraz wewnętrzny kultury, chociażby kultury ludowej, jak np. bardzo piękny taniec. To wszystko szczegóły, o których na pewno lepiej dowiedzieć się jeszcze z innych źródeł. Ja tylko pokrótce to wspominam, ażeby podzielić się z rodakami wiadomościami o rodakach na dalekich drogach świata.

Wszystkich ich proszę o to, ażeby trwali tam gdzie są, pozostając wiernymi dla tych wartości, dla tego dziedzictwa, które wynieśli z Ojczyzny i żeby w swoich nowych Ojczyznach, a zwłaszcza w Australii, gdzie Polaków jest najwięcej, bo ponad 100 tys. ażeby w tych swoich nowych ojczyznach nie zapomnieli o swojej pierwszej Ojczyźnie. Z kolei tych naszych braci i siostry polecam też stale modlitwie i pamięci rodaków w Polsce, Kościoła w Polsce, Episkopatu Polski, bo to jest nasza wspólna sprawa”.

W centrum prasowym radzieckiego MSZ odbyła się konferencja prasowa radzieckich działaczy religijnych. Padło oczywiście pytanie o przygotowania do jubileuszu 100-lecia chrztu Rusi. Metropolita Juwenalij powiedział, że główne uroczystości jubileuszowe odbędą się w dniach 4-13 czerwca 1988 r. w Moskwie, a później jubileusz będzie obchodzony w Kijowie, Leningradzie i Władymirze. Metropolita Filaret powiedział, iż kierownictwo Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej zamierza zaprosić na uroczystości przedstawicieli wszystkich Kościołów prawosławnych, innych Kościołów chrześcijańskich, a także innych wyznań. Pytany o możliwość zaproszenia Papieża na jubileusz, metropolita odpowiedział, że nie omawiano jeszcze problemu kogo personalnie będzie się zapraszać do Moskwy. Indagowany w tej samej sprawie przedstawiciel łotewskiego Kościoła katolickiego (przedstawiciel Kościoła litewskiego nie brał udziału w konferencji) — dziekan Alfred Budze powiedział, iż katolicy zdają sobie sprawę, że Papież jest nie tylko duchowym przywódcą katolików na całym świecie, ale także głową państwa Watykańskiego i jego wizyta w ZSRR jest również sprawą władz państwowych i musi być zorganizowana zgodnie z wymogami protokolarnymi. Wyraził nadzieję, że wszystkie związane z tym problemy zostaną rozwiązane pomyślnie i Papież odwiedzi ZSRR.

—o—o—

● Kard. Joachim Meisner, biskup Berlina i przewodniczący Biskupiej Konferencji Biskupów, złożył dwudniową wizytę kar. F. Tomaskowi, arcybiskupowi Pragi. Po swym powrocie do Berlina, kard. Meisner oświadczył, że jest pełen podziwu dla katolików w Czechosłowacji, za ich siłę w wierze i trwanie w wierności dla kościoła i Papieża.

● Światowy Związek Towarzystw Biblijnych (UBS), którego sekretariat znajduje się od 1973 r. w Stuttgarcie w RFN, obchodzi w tym roku 40-lecie swego istnienia. Do Związku należy 70 narodowych Towarzystw, a w 30 innych krajach znajdują się biura organizacji. Związek rozprowadził w 1985 r. 12,08 mln Biblii, 13,24 mln Nowego Testamentu i 39,34 mln wybranych tekstów biblijnych. Fachowcy zatrudnieni przez Związek pracują aktualnie nad tłumaczeniami Biblii na 544 języki. W ostatnich latach teksty biblijne wykorzystywane są coraz bardziej jako materiały do lektury w kampaniach alfabetyzacyjnych. W ubiegłym roku Związek wydał ok. 30 mln dolarów na akcję rozpowszechniania Biblii na świecie.

etc., niektórzy znani przedstawiciele świata nauki, kultury, a także działacze katolicy podjęli dyskusję nt. utworzenia „doradczej” rady przy Radzie Państwa. Jakkolwiek trudno komukolwiek odmawiać prawa do poszukiwania sposobów realizacji dobra społecznego, to stwierdzić trzeba, że w większości środowisk niezależnych panuje przekonanie o — conajmniej — nieskuteczności takiego kroku. Realizm polityczny wymaga obecnie poszanowania istniejących zobowiązań zewnętrznych oraz charakteru PZPR jako partii rządzącej. Ale wymaga również stosowania wiarygodnych w sensie skuteczności, rozwiązań politycznych.

Na jesieni 1986 r. ujawniły się i inne propozycje wyjścia z impasu, przełamania pata w sytuacji wewnętrznej. Nastąpiła próba „przebicia się do jawności”

niektórych działaczy i doradców „Solidarności”: powołano krajową i kilka regionalnych „rad” „Solidarności”. Oprócz ogólnych deklaracji zabrakło jednak propozycji skutecznych działań, które by reaktywowały związek w postaci masowego ruchu społecznego, mającego szansę ponownej legalizacji. Akt ten pozostał — jak narazie — jedynie w sferze pewnych symboli, nie stworzył nowej rzeczywistości politycznej.

Z konieczności więc na rok 1987 należy patrzeć ze sporą dozą sceptycyzmu; brak jest znaków przemawiających za szybkim i pozytywnym rozwiązaniem polskich problemów. Sceptycyzm ten nie powinien wszakże przesłaniać konieczności widzenia przyszłości tego kraju w perspektywie porozumienia, consensusu komunistów i różnych niezależnych od nich sił politycznych. W nim jest nadzieja dla Polski.

Grzegorz Grzelak

POWRACAJĄCY MOTYW

Ostatnie tygodnie przyniosły znaczne ożywienie zainteresowania polskim życiem politycznym ze strony zagranicznych środków masowego przekazu. Może zresztą nie tyle życiem politycznym, co jego zewnętrzną namiastką spekulacjami, plotkami i hipotezami, dotyczącymi składu personalnego, montowanej przez obóz rządzący Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa. Charakterystycznym zjawiskiem jest, że dla wyraźnej większości dziennikarzy zachodnich akredytowanych w Polsce lub odwiedzających ją, miarą tego co dzieje się w naszym kraju, są jedynie zjawiska spektakularne. Jeżeli odbywają się demonstracje uliczne, znaczy to, że „Solidarność” walczy, naród nie poddaje się. Jeśli ich nie ma, to dowód, że Polacy pogrążają się w apatii i niczego ciekawego nie można oczekiwać. Gdy generał Jaruzelski tworzy swą Radę Konsultacyjną sprawa uczestnictwa w niej Pana X, czy odmowy Pana Y, urasta do rangi wielkiego problemu, od którego zależy niemal los narodu, żyjącego nad Wisłą. Kilkakrotnie pisałem, że jest to optyka fałszywa, nie pozwalająca na uchwylenie istoty rzeczy i zrozumienie procesów zachodzących w Polsce. W obecnym czasie polityka spektakularnych gestów, deklaracji (tak po stronie władzy, jak i opozycji nie zmienia polskiej

rzeczywistości i nie wzbudza szerszego zainteresowania opinii publicznej. Dla niej ważne są fakty, a nie słowa, czyny, a nie tworzenia fasady.

—o—

Dobrym przykładem powierzchownego patrzenia na polską rzeczywistość przez niektórych zachodnich dziennikarzy jest często przez nich ujawniane zupełne niezrozumienie roli polskiego Kościoła. W kilku rozmowach, jakie ostatnio z nimi prowadziłem pojawiało się pytanie (związane ze sprawą Rady Konsultacyjnej): czy Kościół nie poświęci ważnych spraw narodu, dla osiągnięcia własnych, partykularnych interesów? Niestety, nie jest to nowy motyw. Znaleźć go można było także w publicystyce, czasu wojennego uprawione na łamach zasłużonego polskiego miesięcznika wychodzącego w Paryżu, a także w paru istotnych pismach, ukazujących się w kraju w drugim obiegu. O ile jednak dla publicystyki tamtego czasu jakieś usprawiedliwienie stanowić mógł szok wywołany stanem wojennym, przekreślenie wielkich narodowych nadziei i brak należytej perspektywy, to dziś poglądy te dowodzą, już tylko ignorancji, albo złej woli.

(Dokończenie na str. 7)

Pytanie o partykularne korzyści Kościoła osiągnięte rzekomo kosztem narodu ujawnia przynajmniej trzy podstawowe błędy.

1. Kościół traktowany jest wyłącznie w kategoriach politycznych, a jego podstawowa misja religijna zupełnie nie jest brana pod uwagę. Konsekwencją tego stanu rzeczy są również formułowane pod jego adresem oczekiwania — takie jakie stawia się strukturalizm „par excellence” politycznym.

2. W polskich warunkach przeciwstawienie interesów narodu (społeczeństwa) interesom Kościoła jest kompletnym nieporozumieniem.

Kościół Katolicki jest kościołem zdecydowanej większości Polaków, a jego narodową i cywilizacyjną rolę uznają niemal wszyscy, także niewierzący. Ten związek kościoła z narodem został pogłębiony w szczególnie sposób w okresie powojennym: spotkania narodu z państwem diametralnie. Prymas Tysiąclecia uważał za ideał harmonijne współdziałanie i wzajemne ubogacanie narodu i Kościoła. Słusznie jednak zauważył ks. Czesław Bartnik w swej książce poświęconej nauce Prymasa Wyszyńskiego o narodzie, że w praktyce — wynikającej z powojennych realiów — Prymas dążył do tego aby Kościół był stroną więcej dającą, odkrywając wartość ludzką i chrześcijańską narodu. Nie była to tylko teoretyczna konstrukcja, ale realizowany do dzisiaj program. Czy więc termin „partykularne interesy Kościoła” jakkolwiek sens? Ten „partykularizm” to troska o religijne, narodowe i obywatelskie prawa milionów naszych rodaków, troska o warunki w jakich będzie rozwijał się Kościół jako wspólnota wiernych. „Modnym” zarzutem antykościelnej propagandy, bo tak trzeba ją nazwać, jest teza, o zbytniej trosce poświęcaniej budownictwu sakralnemu, rzekomo kosztem spraw i wartości duchowych. Jej propagatorzy łatwo zapominają nie tylko o tym, że w wielu miejskich aglomeracjach nowe dzielnice pozabawione są świątyń, co stanowi poważne utrudnienie w wypełnianiu podstawowych praktyk religijnych. Zapominają także, że w ostatnich latach obszar społecznej aktywności, realizujący się w kościele uległ wielkiemu rozszerzeniu. Powstały nowe, do tej pory nieznanne formy duszpasterstwa środowiskowego. Zwiększył się zakres obowiązków i zadań parafii. Nie można dziś poważnie mówić o odzyskiwaniu podmiotowości

społeczeństwa, nie widząc tego procesu w związku z pracą i pozycją Kościoła Katolickiego w Polsce.

3. Kościół ma przede wszystkim misję religijną, ale w polskich warunkach wiąże się ona ze służbą wspólnocie narodowej. Kościół jest także instytucją narodowego życia. Wypracował też swą strategię i taktykę wypełniania tej służby. Trzeba je oceniać. Podstawą tej oceny nie mogą być jednak polityczne utopie, a jedynie rozpatrywane w długiej koniunkturze dobro narodu. Z tej perspektywy widać wyraźnie, jak wielkiej mierze, fakt, że pozostajemy sobą, jest zasługą polskiego Kościoła.

—O—

Dla ogółu Polaków żyjących w kraju, sprawy te są oczywiste, nie wymagające uzasadnień. Linia Kościoła jest dla nich całkowicie czytelna. Na ogół umieją też wytyczyć granicę pomiędzy tym, co należy do kompetencji Kościoła, a tym, co powinno być udziałem ludzi świeckich, poczuwających się do odpowiedzialności za życie publiczne. Czy sprawy te są również oczywiste dla zewnętrznych obserwatorów sceny polskiej? Bałbym się formułować jednoznaczna diagnozę. Nie wiem także, czy część polskiej emigracji politycznej szczególnie z lat ostatnich nie zatraciła znajomości krajowych realiów, w tym roli i miejsca Kościoła w prowadzonej przez naród walce o przynależne mu prawa.

Dobrze więc się stało, że powstało pismo — „Znaki czasu”, podejmujące tę tak ważną problematykę.

Aleksander HALL

**CZYTAJCIE
prasę katolicką!**

KONFERENCJA KOMITETU BISKUPÓW EUROPY DS. ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

W listopadzie odbyła się w Dublinie w Irlandii Konferencja Komitetu Biskupów Europy ds. Środków Społecznego Przekazu. W imieniu Episkopatu Polski uczestniczyli w obradach: ks. bp Ignacy Jeż, przewodniczący komisji Episkopatu ds. Środków Społecznego Przekazu oraz jej sekretarz o. Tadeusz Pronobis.

Biskupi wspólnie z 40 ekspertami zastanawiali się nad rolą nowych technik informacji w dziele ewangelizacji. Wśród priorytetów podkreślono adaptację katechezy i przekazu wiary do nowej formy kultury opartej na społecznych środkach przekazu. Dlatego też wielu ekspertów wskazywało na konieczność głębszego wprowadzenia biskupów, księży i duszpasterskich animatorów w nowy język mediów. Dlaczego — pytano — nie można by najbliższego synodu biskupów poświęcić tej problematyce? Uwagę uczestników kongresu zainteresował ogromny rozwój videokaset. Technika ta może stać się współczesnym środkiem ewangelizacji, równym dawniejszemu drukowi. W tę dziedzinę należałoby zainwestować, koordynować wysiłki oraz ułatwiać koprodukcję i wymianę jej wytworów. Wszystkie propozycje zostały zawarte w kilkudziesięciu zaleceniach, które zostaną przesłane do Rady Konferencji Episkopatów Europejskich oraz do wszystkich biskupów Europy.

—O—

W listopadzie minęła 50 rocznica tzw. „Protestu z Clippenburga”, jedynej wielkiej akcji protestacyjnej ludności w Niemczech hitlerowskich, w dodatku uwieńczonej sukcesem. 4 listopada 1936 r. premier G. Joël i minister szkolnictwa J. Pauly podpisali dekret o zakazie poświęcenia budynków użyteczności publicznej, w szczególności szkół i o usunięciu krzyży ze szkół do 15 grudnia tego samego roku. Rozporządzenie to wywołało wielkie poruszenie wśród ludności. Na zwołanym przez nazistów zebraniu ludności w Clippenburgu, gdzie miano potwierdzić dekret, doszło do gwałtownych protestów ze strony 7 tys. osób, zgromadzonych w hali Münsterland. Pod presją długotrwałych okrzyków ze strony protestujących ludzi: „Krzyże zostają w szkołach” okręgowy szef partii hitlerowskiej Röver odwołał rozporządzenie rządowe.

● Kościół katolicki w Dżibuti obchodził w tym roku stulecie otwarcia pierwszej misji w kraju przez biskupa Maurice Cahagne, kapucyna. Spośród 370 tys. mieszkańców kraju, 8500 stanowią katolicy, z tego tylko ok. 500 z miejscowej ludności. Dżibuti uzyskało niepodległość przed 9 laty.

● W ostatnich 12 miesiącach liczba słuchaczy programów religijnych radia angielskiego BBC wzrosła o 28 proc. Komentarz D. Wintera, odpowiedzialnego za program: „Trudności ekonomiczne wydają się pobudzać ludzi do myślenia więcej o ich życiu”. Komentarz jednego z przedstawicieli Kościoła anglikańskiego: „Nikt nie umie wytłumaczyć, dlaczego tak jest. Istnieje dzisiaj w Anglii ogromna, wprost niesamowita, ukryta religijność. W ankietach bardzo mało ludzi, podaje że nie wyznaje żadnej religii”. Zdanie przedstawiciela Kościoła katolickiego: „Środki masowego przekazu i politycy myślą się w ocenie rozmiaru fenomenu religijnego w Wielkiej Brytanii. Wystarczyło spojrzeć na wizytę papieską, na jej oddźwięk jaki wywołała w kraju”.

● „Palenie tytoniu nie wchodzi w zakres praw ludzkich i nie stanowi obogacenia ludzkiego, lecz pod każdym względem wpływa ograniczająco na zdrowie, wolność i umysł człowieka” — głosi oświadczenie zachodniemieckiej Unii Międzynarodowej dla Ochrony Etyki Społecznej (UIAMS), wydane w Hamm w RFN w „Światowym Dniu Niepalacza”.

● W listopadzie wyświęcony został na księdza katolickiego były duchowny Kościoła anglikańskiego w Stanach Zjednoczonych. Jest on 32 z kolei duchownym tego Kościoła, którzy w minionych kilku latach przeszli na katolicyzm i zostali księżmi. Poza tym 18 byłych duchownych anglikańskich Episkopalnego Kościoła Ameryki, którzy zostali katolikami, podejmuje wysiłki celem uzyskania pozwolenia ze strony władz kościelnych na udzielenie im święceń kapłańskich, a 45 innych byłych pastorów anglikańskich nosi się z zamiarem zostania księżmi katolickimi.

O CZYM PISZĄ W POLSCE

Prawo do zorganizowanej działalności społecznej katolików zdaje się w wolnej części Europy nie budzić niczych wątpliwości. Skąd się w wolnej części Europy nie budzić niczych wątpliwości. Skądinąd ugrupowania legitymujące się tego rodzaju aktywnością znajdują się tam obecnie jakby w półśnie. Inaczej rzecz się ma w Europie Środkowej, szczególnie zaś w Polsce. Chęć prowadzenia akcji społecznej przez katolików w oparciu o naukę kościoła jest znaczna. Niestety, system prawny uniemożliwia podjęcie tej inicjatywy. W pewnym sensie lukę tę wypełniać się starają duszpasterstwa zawodowe i środowiskowe, ale Komuniści i na tej płaszczyźnie utrudniają pracę Kościoła.

Dobrze się zatem stało warszawski „Przegląd Katolicki” z 7 grudnia ubiegłego roku przypominał początki działalności społecznej katolików w naszym kraju. (ks. Henryk Zochowski, „U źródła Akcji Katolickiej w Polsce”). Artykuł ten pozwala współczesnym młodym działaczom katolickim zapoznać się z własnymi korzeniami, jakby z własnym rodowodem. Jednocześnie prowokuje on do stawiania pytań dotyczących współczesnej działalności katolików — ich woli, pomysłowości, odpowiedzialności...

Pierwsze polskie organizacje kościelne o charakterze społecznym powstały po Powstaniu Styczniowym. Prowadziły one wówczas — co zrozumiałe — prace opiekuńcze i charytatywne. Na początku XX wieku ukonstytuowało się Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich, Związek Katolicki i Związek Kobiet Polskich. Do funkcji przez nie wykonywanych, obok wyżej już wymienionych, należy dodać funkcje: wychowawczą, ekonomiczną, kulturalną. Nowym impulsem dla tego typu działalności stał się rok 1918. W tym też czasie Arcybiskup Kakowski po raz pierwszy użył sformułowania „akcja katolicka”. „Rozumiała ją — píše autor — jako pracę społeczną, podejmowaną przez wiernych poza Kościołem w trzech zasadniczych dziedzinach: katechizowania dzieci, akcji charytatywnej i organizowania ro-

botników oraz roztaczania nad nimi duchowej i materialno-bytowej opieki”. W tej materii, wydaje się, musiał Kardynał Kakowski dyskutować z ówczesnym Nuncjuszem Apostolskim w Polsce Achillesem Rattim, późniejszym Piusem XI, nazywanym nie bez racji „papieżem Akcji Katolickiej”.

Długi okres rozbiorowy, zniszczone wojenne, które dotknęły Kościół oraz rozproszenie organizacji katolickich nie sprzyjały ujednoczeniu akcji społecznej Kościoła. Sytuacja uległa zmianie po wyborze Rattiego na papieża i po zawarciu przez Polskę i Watykan w 1925 roku konkordatu. Nowy podział organizacji terytorialnej Kościoła, zapewniony przez ten Konkordat, pozwalał na skuteczną koordynację tej działalności katolików. W 1927 roku powołano do życia jednolitą Ligę Katolicką. Bardzo szybko jednak pojawiły się dwa odmienne wzorce struktury wewnętrznej tej organizacji. Pierwszy, poznański, popierany przez kardynała Hłonda, włączył w ramy Ligi istniejące już organizacje. Drugi, postulowany przez kardynała Kakowskiego, opierał się na oddziałach: mężczyzn, kobiet, młodzieży męskiej, młodzieży żeńskiej. W gruncie rzeczy to model Akcji Katolickiej działającej we Włoszech. Te rozbieżności nie sprzyjały dynamicznemu rozwojowi Ligi Katolickiej.

Impas ten przełamany został dzięki interwencji samej Stolicy Apostolskiej postulującej utworzenie w Polsce Akcji Katolickiej oraz powstaniu Konferencji Episkopatu Polski. W roku 1928 powstała Komisja do Spraw Akcji Katolickiej pod przewodnictwem kardynała Hłonda, przy współudziale kardynałów: Sapięhy i Kakowskiego, a także metropolity Szeptyckiego. Niedługo potem opracowano statuty organizacji, po czym w 1930 roku zatwierdził je Episkopat i Pius XI. Siedziba głównego organu Akcji, Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej z Radą Naczelną Akcji mieściła się

(Dokończenie na str. 9)

w Poznaniu. W sferze organizacji wewnętrznej przyjęto jako model rozwiązanie włoskie. Zatem powołano: Katolicki Związek Mężów z siedzibą w Warszawie, Katolicki Związek Kobiet z siedzibą w Krakowie oraz Katolicki Związek Młodzieży Męskiej i Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej — obydwie z siedzibą w Poznaniu. Tym centralom podlegały diecezjalne instytuty Akcji Katolickiej.

Akcja katolicka swoim wpływem obejmowała niemal wszystkie warstwy społeczne. Wyjątkiem pozostawało środowisko robotnicze. Brak było bowiem specjalizacji społeczno-zawodowej pod kątem poszczególnych grup społecznych. Tym niemniej powołano szereg instytucji Kościelnych, takich jak Instytut Wyższej Kultury Religijnej, Katolickie Uniwersytety Ludowe, szkolnictwo zawodowe, Katolicką Agencję Prasową, czy

Centrale Filmową. Rozwijała się również prasa katolicka.

Pius XII postanowił zreformować Akcję Katolicką. Postulował zredukowanie form organizacyjnych do minimum, tak by stała się ona ruchem apostołskim, a nie organizacją. Tego okresu brak jednak w historii polskiej Akcji Katolickiej. Komuniści bowiem w żadnym wypadku nie chcieli się zgodzić na jej działalność w powojennej Polsce.

Cezary Rudzki

Na marginesie francuskiej prasy katolickiej

„NIEZŁOMNI”

Starowiery to odłam kościoła prawosławnego, powstały ze schizmy w XVI wieku, kiedy to część wiernych nie uznała reform patriarchy Nikona. Dzisiaj nazwalibyśmy ich integrystami, nie chcieli żadnych zmian, chcieli żeby ich kościół pozostał taki jak zawsze, niezmienny. Przyszło im płacić za to wiekami prześladowań, ekskomunikowani przez Sobór 1666-67, znani też pod nazwą „raskolnicy”. Obecnie jest ich około trzech milionów w ZSRR i pięć tysięcy poza granicami.

Dwadzieścia lat temu grupa staro-wierów postanowiła szukać szczęścia na Alasce. Na otrzymanym terenie założyli wioskę Nikołajewsk, dostępna jedynie drogą morską idealnie odcięta od świata, pozostaje ona niezwykłym świadectwem przywiązania do tradycji. Domy, cerkiew, ubiory, brody, wszystko jakby przeniesione żywcem, przedrewolucyjnej rosyjskiej wsi. Przestrzegają także wszelkich reguł wyznaczanych przez religię, dwa razy w tygodniu nie jedzą mięsa, liturgia trwa od trzech do sześciu godzin, zaś w Wielkanoc 15! Mężczyźni nie golą się, noszą brody, kobiety nie strzygą włosów uplatając je pod chustkami. Zenią się wczynie, 16 lat dziewczęta, 18 chłopcy, dzieci mają dużo, nierzadko dziesięcioro. Żyją z połowu ryb i krabów, a także z budowy szalup, które cieszą się dobrą opinią u nabywców. Nie zamykają się na swoją nową ojczyznę, dzieci uczą się w amerykańskich szkołach, w domu jednak obowiązkowo muszą mówić po rosyjsku. Używają nowo-



czesnego sprzętu technicznego, młodzi znają się na komputerach. Nowoczesność stanowi jednak zagrożenie dla przetrwania ich wspólnoty, często młodzi nie bardzo rozumieją dlaczego mają ponosić tyle wyrzeczeń w przeciwieństwie do ich amerykańskich rówieśników. Mimo to trwają, chcąc utrzymać swoje przywiązanie do niezmienności, do tego co odwieczne w regułach ich życia. Wyzwanie dzisiejszego świata powoduje, że niektórzy widzą jedyny ratunek w ucieczce jeszcze głębiej w głąb kontynentu, zdala od jakichkolwiek skupisk ludzkich, wierzą, że nie będą w ten sposób ostatnią generacją w Nikołajewsku, stworzyli dwa nowe osiedla, gdzie nie chcą oglądać nikogo z zewnątrz. Ciągła ucieczka przed światem, wkraczającym brutalnie

w ich życie, czy rzeczywiście uda się im przetrwać? Czy też nowoczesność wyciągnie po nich swą zachłanną rękę? Na razie trwają i trudno nie czuć sympatii dla ich świadectwa, w dzisiejszym świecie odartym z tego co święte, z tego co dawne, świecie w którym postęp uznany został za cel najwyższy, sam w sobie. W którym niedziela odróżnia się tylko tym, że nie idzie się do pracy, od dnia powszedniego, a święta są przede wszystkim mechanizmem napędzającym klientów do sklepów. Umiejmy czerpać to co dobre i piękne z naszej własnej tradycji, to jest przecież nasza podręczna skarbnica wartości.

Stanisław Grodzki

„Jean de Florette”, „Manon de Source”

— powrót do źródeł

„Jean de Florette” i „Manon de Source” dwa filmy stanowiące jedną całość, należą do nurtu kina popularnego, przeznaczonego dla szerokiej publiczności. Jest to nurt traktowany przez krytykę, a czasami i samych twórców, po macoszemu. Na serio mówi się o kinie ambitnym, trudnym; kino popularne — no cóż! należy je tolerować. Tymczasem widz, niewiele przejmujący się gustami krytyków, takie kino uwielbia, na takie filmy czeka.

Claude Berri, twórca obu wyżej wymienionych filmów, dobrze wiedział co robił, wybierając do adaptacji; powieść Marcela Pagnol noszącą taki sam tytuł. Filmy cieszą się ogromnym powodzeniem u publiczności.

Film (będę o obu pisała jako o całości) jest wierną adaptacją powieści, tyle, że natura (wspaniale sfilmowana) odgrywa tu jeszcze większą rolę, dzięki filmowym środkom wyrazu jest prawie namacalna. Życie bohaterów jest z nią nierozdzielnie związane, a dla jednego z nich — Jean'a stanie się ona tragicznym przeznaczeniem. Film jest, w pewnym sensie przypowieścią moralną, świat jest tu zorganizowany, każdy zna swoje miejsce i przeznaczenie. W świecie tym należy kierować się w postępowaniu zasadami zgodnymi z tradycyjną ludową moralnością, postępowanie wbrew nim musi zostać ukarane. Dobro, wcześniej

czy później, zatriumfuje. Widz, od początku, zna reguły gry, film go nie zaskakuje, przeciwnie, pozwala mu w tym świecie odnaleźć się, odetchnąć „świeżym powietrzem”, oczyścić się wewnątrznie.

W filmie występują cztery postacie główne. Postaciami tymi są: Papet (grany przez Y. Montand'a) — zgorzkniały samotnik, którego dawna, niespełniona miłość odsunęła od życia. Jedynym jego pragnieniem są pieniądze i utrzymanie pozycji rodziny. To ono popchnie go do zbrodni i połączy we wspólnym działaniu z Ugolinem. Ugolin jest tak naprawdę prostym i dobrodusznym człowiekiem, tylko, że zdominowanym przez Papeta. To co małe i płaskie zaczyna kierować jego postępowaniem, dopiero miłość go od tego uwolni. Wspólna odpowiedzialność obu za śmierć człowieka będzie punktem wyjścia filmu, ale także piętnem, które będą nieść wspólnie i które doprowadzi ich do tragicznego końca.

Ich przeciwieństwem są: Jean i jego córka, Manon. Jean jest uosobieniem naiwności, ma wiele wiary w bliźniego, mimo okucieństwa jakie go z jego strony spotkało (Jean jest garbaty); Stąd też pewno jego ucieczka na wieś, do natury. Niesie on to swoje piętno z pogodą ducha, chociaż próbuje się prze-

ciw niemu buntować, bo buntem jest wybór życia wieśniaka, garbaty uprawiający ziemię budzi tylko śmiech. Jego walka z przeznaczeniem zakończy się tragicznie. I wreszcie Manon, ta która pomści śmierć ojca, ta poprzez którą przyjdzie kara, ale i oczyszczenie. Dobro i miłość zwyciężą. Tak naprawdę film jest historią człowieczego zmagania się z przeznaczeniem, z losem. Jest w nim zawarte, jak przystało na przypowieść moralną, przesłanie: iż największą wartością jest miłość. To poprzez nią człowiek staje się dobry, ona jest siłą napędową życia. Z pewnością film jak i jego przesłanie narażają się na niejednen zarzut, jak choćby: naiwność powtarzania prawd starych jak świat. Można na nie odpowiedzieć w jeden tylko sposób: dobrze jest móc choć od czasu do czasu przenieść się w świat rządzony nienaruszalnymi zasadami i dobrze, że kino tę możliwość (ostatnio dość rzadko) nam ofiarowuje. Warto przypomnieć na zakończenie, iż na początku swego istnienia, takie było jedno z zadań kina. Powrót do źródeł robi dobrze. Jeśli na dodatek film ma wspaniałą obsadę, zdjęcia oraz ogromny ładunek liryzmu, jak to jest w przypadku filmów C. Berri — nie pozostaje nic innego, jak poddać się magii.

Iza Chruślińska

OFIARY NA „TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA”

Ks. Kuczaj Kazimierz S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Dunkerque (59) 250,00 F

Ks. Buczkowski Zygmunt S. Chr. — od Bractwa Żywego Różańca — Rouvroy (62) — przepraszamy za pomyłkę nazwiska w poprzednim ogłoszeniu): 1.085,00 F

Ks. Dobek Adam S.A.C. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Dechy - Ecaillon - Guesnain (59): 1.750,00 F

Ks. Kapelański Marek — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Nancy (54): 1.292,00 F

pp. A.L. — Montceau-les-Mines (71). Bobola Maria — Angoulême (16). Koczan Catherine — Limours (91). Ott Marie Laure, Binkowski Bogusław — Courbevoie (92), Doreau Yves, Przybyłowicz — Tucquegnieux (54). Gomes

Agnès — Decazeville (12). Zurowski Bolesław — Ancizes (63). Dussurgey Anne-Marie — Mornant (69). Paumel Helena — Champnetery (87). Zdrojewski Antoni, Kozieł Suzanne — Créhange (57). Kaczmarek Joseph — Fontoy (57). Samiec — Roubaix (59). Leclerc Robert — Jouet-sur-l'Aubois (18).

Ks. Wroński Jean-Pierre O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Mazingarbe (62): 1.953,00 F

Ks. Dziek. Socha Jan C.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Les Gautherêts (71): 1.710,00 F

Ks. Grzybek Stanisław O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Marles-les-Mines (62): 1.800,00 F

pp. Koczan Catherine — Limours (91). Łubniewski Bronisław, Tomaszuk Stanisław — Lens (62). Skoczek Rafaël —

Grandfresnoy (60). Bielecki Jan, Surowy Casimir — Les Noës près Troyes (10). Kraska Józef — Brienon sur Armançon (89). Zieliński Antonina, Szczerba Robert, Warzecka Marianna — Marcelcave (80). Sobckow Michel — Osches (55). Tarkowski Stanisława — Issy les Moulineaux (92). Jankowska S. — Wallers (59). Kaźmierczak Franciszka — Masny (59). Wojnar Helena — Vierzon-Forges (18). Rynkiewicz François.

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint Honoré — 75001 Paris wpłacając na C.C.P. 1.268-75 N. Paris lub czekiem bankowym z zaznaczeniem na Tydzień Miłosierdzia.

LITURGIA NIEDZIELI

Pierwsze czytanie (Iz 42, 1-4, 6-7)

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

To mówi Pan :

«Oto mój Sługa, którego podtrzymuję, Wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawilem, że Duch mój na Nim spoczął; On przyniesie narodom Prawo. Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zagasi knotka o nikłym płomyku. On z mocą ogłosi Prawo, nie zniechęci się ani nie załamie, aż utwali Prawo na ziemi, a Jego pouczenia wyczekują wyspy. Ja, Pan, powołałem Cię słuszenie, ująłem Cię za rękę i ukształtowałem, ustanowiłem Cię przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów, abyś otworzył oczy niewidomym, ażebyś z zamknięcia wypuścił jeńców, z więzienia tych, co mieszkają w ciemności».

Drugie czytanie (Dz 10, 34-38)

Czytanie z Księgi Dziejów Apostolskich.

Gdy Piotr przybył do Cezarei, do domu Korneliusza, przemówił: «Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie.

Posłał swe słowo synom Izraela, zwiastując im pokój przez Jezusa Chrystusa. On to jest Panem wszystkich. Wiecie, co się działo w całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła, dlatego że Bóg był z Nim».

Ewangelia

+ Słowa Ewangeli według świętego Mateusza (Mt 3, 13-17)

Jezus przyszedł z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć chrzest od niego. Leczył Jan powstrzymywał Go, mówiąc: «To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?»

Jezus mu odpowiedział: «Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe». Wtedy Mu ustąpił.

A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego na Niego. A głos z nieba mówił: «Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie».

CHRZEST

Pewnego dnia wmieszany w tłum stanął na brzegu Jordanu Jezus z Nazaretu. Jan nie widział Go nigdy przedtem, ale tego dnia, tchnięty Duchem Świętym, rozpoznał w Nim Tego, któremu przygotowywał drogę w historię ludzką. Nie chciał Mu udzielać chrztu, twierdził, że to on właśnie winien być ochrzczony przez Jezusa. Ale Jezus wyraźnie polecił mu udzielić sobie chrztu pokuty. A potem (Ewangelista używa tu słów ludzkich, ale wyraża Boże tajemnice) niebiosa się otwarły, Duch Święty w sposób sprawdzalny zaznaczył swą obecność, a głos Boga obwieścił wszystkim: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”. Tak właśnie przed wiekami w proroczym widzeniu zapowiadał tę scenę Izajasz, przez którego Bóg już wtedy wypowiadał te same słowa określając Zbawiciela i misję zbawienia: „Oto mój sługa... w którym mam upodobanie. Sprawilem, że duch mój na nim spoczął... ustanowiłem cię przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów, abyś otworzył oczy niewidomym...” Tak potem przekazywać będzie tę scenę Piotr Apostoł, kiedy wejdzie po raz pierwszy w dom poganina, Korneliusza z Cezarei, i stwierdzi obecność Ducha Świętego we wszystkich tam zebranych. „Przekonałem się, że Bóg naprawdę nie patrzy na osoby. Ale w każ-

dym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie...”

Wtedy nad Jordanem nastąpiło potwierdzenie autentyczności rozpoczynającej się właśnie misji Zbawiciela, jak gdyby udzielenie Mu zbawczej inwestytury. Dokonało się tu to wszystko, co do końca świata będzie stanowiło treść zapowiedzianego nad Jordanem sakramentu chrztu świętego.

Dlaczego Jezus przyjął ów chrzest pokuty z rąk Jana? Poddał się woli Ojca, a wołać Ojca było, ażeby, sam nie będąc grzesznikiem, odkupił i zbawił grzesznych. Wobec Boga jest tym, który wziął na siebie wszystkie nasze grzechy, wszystkie nasze rachunki z Bogiem, aby je wyrównać w naszym imieniu. W Nim, umiłowanym Synu Bożym, spotykamy się ze sobą, On nas ze sobą wiąże w jedną społeczność braci, bo dla nas stał się człowiekiem, bo jesteśmy powodem i racją Jego obecności na ziemi i Jego istnienia w naturze ludzkiej. A przez życie swoje, przez śmierć i zmartwychwstanie obdarzył nas miłością, którą uczyni fundamentem i znakiem rozpoznawczym swojego Kościoła. Wstęp do niego otwiera nam chrzest.

Marian Brzeziński, „Zamyślenia przy ołtarzu, Pax, Warszawa, 1985.

Ofiary na Dom Pielgrzyma Polskiego w Lourdes

Parafia Polska — Harnes : 3.000. Luboch Maria : 150. Bractwo Żywego Różańca — Dijon : 100. Związek Mężów Katolickich — Lens : 500. Trzeci Zakon Świętego Franciszka — Paryż : 500. Was Rozalia : 4.000. Wrębel Wł. : 100. Sydor Waleria : 200. Sacińscy Teresa i Marek : 1.500. Polacy z Orleanu : 1.000. Związek Mężów Katolickich — Borgus Béthune : 1.000. N.N. z Noyelles : 200. Kaim Władysław : 300. Kordzińska Maria. Pytlarczyk A. : 200. Stankiewicz St. : 100. Parafia Polska Mazingarbe : 2.853. Ks. Nowacki Józef S.D.B. z loterii w Dijon : 1.850. Kot Stefania : 100. Parafia Polska Dijon : 3.453. Zylińscy — Harnes : 200. Zielińska Antonina : 500.

Faryś Celina : 100. Rumicicka Helena : 50. Zych Monica : 200. Grupa W. — Dijon : 100. Ziółkowska Urszula : 100. Marcjanik Karol : 200. Ks. Pr. „Nowy” : 100. Jagielski Bronisława : 500. Ks. Dziekan Ziółkowski Dominik od : Dębka Tekla : 100, Kuciński Stefan : 100, Kuśnierz Anna : 40, Woźniak Helena : 100, Pietruszewska Antonina : 150, Slusarz Aniela : 100, Janik Karolina : 100, Rzetelska Julia : 100, Jańska Anna : 50.

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres — Mission Catholique Polonaise — 263 bis, rue Saint Honoré — 75001 Paris, wpłacając na C.C.P. 1.268-75 N Paris luz czekiem bankowym z zaznaczeniem cel wpłaty — czy Tydzień Miłosierdzia, Dom Pielgrzyma Polskiego w Lourdes lub też inny wyszczególniony cel.

Listy od mojego diabła

Drogi Panie, kiedy piszę „sługa”, tak jak na końcu poprzedniego listu, to rzecz jasna, jest to tylko zwykły zwrot grzecznościowy. Ja nie służę nikomu. Nie należy odwracać ról: mnie się służy. Kiedy w znanym epizodzie ewangelicznym „Kuszenia na pustyni” ofiarowałem założycielowi waszej religii na własność wszystkie królestwa ziemi, zmieszczone dzięki mej zręczności w niezbyt przestronnej dolinie Jerycha — co nie znalazło uznania, wyznaje ze smutkiem — był wtedy postawiony warunek: żeby On zechciał mi służyć. To, że się nie zgodził, to inna sprawa. Myśl, którą pragnę tu uwydatnić, dotyczy faktu, że przynigdy nie ofiarowałem swoich usług nikomu, wbrew temu co ten safandula Goethe wyobrażał sobie pisząc, że czyniłem to w stosunku do dr. Fausta. Po kiego diabła — podoba mi się to wyrażenie — miałbym zostać sługą starego durnia alchemika, który i tak po większej części znajdował się w moich szponach. Legenda Fausta, w całości, jest tylko zwykłą przypowieścią. To złoto, nad którego sekretem trudziła się alchemia, to przecież nic innego jak mądrość, uważana przez wszystkich autorów, dobrych i nawet niedobrych, za najcenniejszą ze wszystkich rzeczy. Ołów, nędzny surowiec poddawany próbom transformacji, to są skromne prace ludzi i cała mierność codziennego życia. Zwłaszcza, że katalizatorem przemiany ołowiu w złoto był tzw. „kamień filozoficzny”, jasne się staje, że w rzeczywistości mamy tu do czynienia z działalnością umysłu, a nie z żadną wulgarną sztuczką w laboratorium. Czy może Pan sobie wyobrazić mnie, jak obdarzam mądrością dr. Fausta w zamian za obietnicę jego duszy, spisana na pergaminie! Przecież to zupełnie jak w tej scenie przełożonej na muzykę przez Gounoda:

Et de sa plume il égratine, tigne, tigne, il égratigne le velin.

Imbecyl. Ledwie by złożył podpis pod tym dokumentem, a już dzięki uzyskanej mądrości otworzyłyby się jego oczy, ujawniając popełniony błąd. Resztę swego życia spędziłby nie tyle żądając ode mnie młodości i powodzenia w amorach, ile na oplakiwaniu swoich grzechów i próbach uzyskania rozgrzeszenia u mnie. Moja sytuacja byłaby wówczas o wiele gorsza niż jego. Co więcej, nie wiem nieufnych i wulgarnie handlowych stosunków z ludźmi nauki. Moje stosunki z nimi są zupełnie swobodne i poprawne. Właśnie spędziłem tydzień na kongresie naukowym w Princeton, skąd piszę ten list przed moim powrotem do Genewy. Nawet nie wyobraża sobie Pan, jak mi tu było dobrze i przyjemnie. Najmilszą dla mnie zaletą ludzi nauki

jest ich naiwność, która — skorzystam z modnego dzisiaj wyrażenia — jest ich cechą fundamentalną. Oni są naiwni z natury rzeczy, tak jak się jest brunetem lub blondynem, i pozostają tacy bez żadnego wysiłku z ich strony, bez względu na to czym zajmują się sami lub na co przyzwalają.

Wszyscy ludzie są odpowiedzialni za swoje czyny, a oni nie! Co to za pocieszający obrazek: ci ludzie, tak czysto w tak brudnym świecie. Przedwczoraj jeden z nich opowiadał przy tablicy o zmiennym nasileniu apetytu u tuku-tuku (rodzaj insektów, przyp. tłum.). Różowutki i czerstwy... nigdy by Pan nie domyślił się, że to ten sam człowiek wynalazł rodzaj gazu, którego niewielki flakonik wystarczy, aby pozbawić liści całą puszcę w dorzeczu Amazonki. Jego twarz nie zdradzała żadnej troski ani zaniepokojenia. Nieodpowiedzialność jest niepodważalnym przywilejem naukowych poczynań. Jakoś uszło mojej uwagi, żeby alchemicy z Los Alamos nie mogli sypiać spokojnie po tym, co stało się z Hiroszimą i Nagasaki. Tylko pilot zamknął się u trapistów po ulokowaniu bomby. Ci, którzy mu ją podsunęli, nie pofatygowali się nawet odprowadzić go do furty klasztornej. Niektórzy z tych doskonałych rzemieślników błyskawicznej śmierci protestowali potem, dziwiąc się, że zabito aż tylu ludzi bronią, którą oni sami włożyli w ręce sfer rządzących krajem. Dziwili się szczerze. Rozmiar dewastacji, która kolnęła ich w serce, sumienia pozostawił w spokoju.

Kiedy na krótko przed Pierwszą Wojną Światową (o ile się nie mylę) słynny Rutheford wpadł na pomysł bombardowania atomów atomami, nie zastanawiał się wcale, czy też ten eksperyment nie wywoła reakcji łańcuchowej zdolnej wysadzić w powietrze jego wraz z jego laboratorium oraz całe miasto z Anglią włącznie. Tym nie mniej nie zawahał się uczynić tego, powiadomiwszy przedtem innych szanownych fizyków pozostających z nim w korespondencji.

Z chwilą kiedy — co już nastąpi niezadługo — wasi biologowie wynajdą metodę wywoływania zmian w naturze człowieka przez manipulację genów, proszę mi wierzyć, będą ją stosować, tak jakby od zarania dziejów mieli za zadanie zaludnić ziemię bydłętami. Naukowiec działa poza dobrem i złem, we wzniosłej atmosferze czystej wiedzy. Moim zdaniem, uchybiłby bardzo wymaganiom swego stanu, gdyby zaczął mieć wątpliwości na temat skutków własnych odkryć. Ucierpiałaby na tym jego praca badawcza, nie potrafiłby dokonywać nowych wynalazków, co więcej,

rychło straciłby uśmiech i posagową niefrasobliwość.

Poproszę Poncjusza Piłata, aby objął patronat nad tym towarzystwem. Należy mu się mała kompensata za te przykrości, które go spotkały. On przyniesie swoją miednicę, ja postaram się o mydło.

Tak jak zawsze
Wasz Diabeł

André Frossard, "Les 36 preuves de l'existence de diable (tłum.: Zygmunt Ławrynowicz, w drodze nr 4, 1986).

PRENUMERATA

„GŁOSU KATOLICKIEGO”

FRANCJA: 1 egz. 4,50 F; roczna 190,00 F.

263-bis, rue Saint-Honoré —
75001 Paris — CCP 12 777 08
U.

BELGIA: 1 egz. 25 FB; roczna 1100 FB.

NIEMCY ZACH: 1 egz. 1,5 DM;
roczna 70 DM.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BELGIA:

P. Augustin Muller, OMI — Rue
de Montigny 84, 6000 Charleroi —
CCP 000-0249081-82.

NIEMCY ZACH:

Königsteiner Volksbank eG
BLZ 500 925 00
Katholische stime
Konto nr: 1462.18.

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel.: 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS